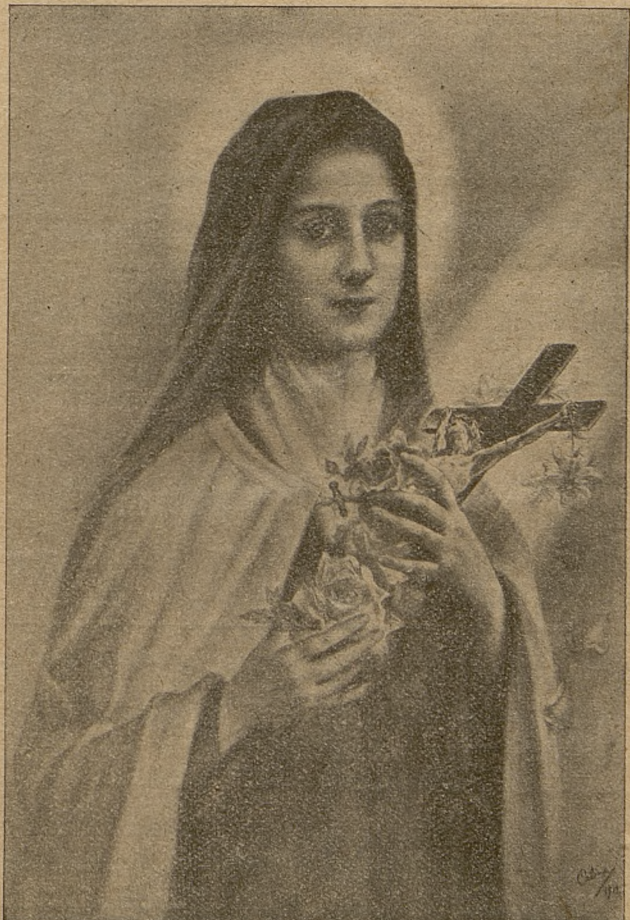
Cena 30 gr. Numer 1. Rok II. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY



Za redakcję odpowiedzialny ks. Mateusz Jeż.
Redakcja i Administracja Kraków, Batorego 6. Telefon 1016.

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. Zofja Sikorska w Muszynie. Pieniądze otrzymano. Bóg zapłać.

W. P. Michura, Częstochowa. Informacje posyłamy listownie.

W. P. Ig. B. Inowrocław. Posyłamy 100 egzemplarzy „Róż“ do rozsprzedaży.

W. P. Wanda P Klewań-Orżew. Dziękuję serdecznie za przesłany obraz sceniczny „Dla Małej Swiętej“ zawiadamiam, że o ile cenzura przyjmie, to wydrukujemy jako bezpłatny dodatek dla Ab. mies. „Róż św. Teresy“.

W. P. Rudnicka, Ciężkowice. W krótkim czasie wyjdzie z druku broszurka po polsku.

Wszystkich, którzy nadsyłają wiersze do druku, uprzedzamy, że muszą być przygotowane na poprawki, jakie Redakcja uzna za stosowne.

Opisy łask i prośby o modlitwy, nie umieszczone tu z braku miejsca, znajdą się w następnym numerze.

Pieniądze należy przesłać czekiem pod licz. 405.893. Kraków. Czeki nabyć można na każdej poczcie.

Wszelkie listy tak do Redakcji jak i Administracji adresować należy wyraźnie:

„Róże św. Teresy“ Kraków Batorego 6.

Mali Apostołowie i mali Święci.

Bezpłatny dodatek do „Róż św. Teresy od Dziec. Jezus".



(Modlitwa Dzieciątka Jezus).

W oktawę Narodzin Bożego Dzieciątka i w wigilję urodzin małej Tereni Martin, miłośnicy Dzieciątka Jezus, rozpoczynamy nową pracę o dzieciach i dla dzieci. — O tem, jakiemi są w przeważnej liczbie dzieci nasze, szkodaby wspominać przy tak wspaniałej uroczystości; zasmuciłoby się może serduszko Dzieciątka Jezus takim obrazem. Ale my chcemy pisać o dzieciach wybranych, o towarzyszach i towarzyszkach małej Tereni; o takich dzieciach, o jakich we Francji całe książki są pisane, a u nas głucho się milczy. A jednak takich dzieci, jak mały Gwido Fontgallant, mamy w naszej Polsce nie mniej, jeśli nie więcej, niż we Francji, zarówno chłopców, jak i dziewczynek. Kiedy zaś zbraknie nam tematu o naszych polskich dzieciach, będziemy pisać i o obcych. Dzieci wybrane są dzisiaj częstsze niż kiedykolwiek, jak gdyby Pan Bóg chciał tem potwierdzić dekret Ojca świętego Piusa X, pozwalający dzieciom na bardzo wczesną Komunję św., oraz jego słowa, że nastanie teraz epoka świętych dzieci.

Znajdując się niedawno w małem Kółku znajomych, podniosłam temat świętych dzieci, i oto z pomiędzy sześciu zebranych osób, jedna tylko nie miała w tym przedmiocie nic do powiedzenia; od pięciu zaś otrzymałam bardzo miłe i budujące wiadomości, któremi chcę się tutaj z małymi czytelnikami podzielić. Wyjaśniam tylko na początku rzecz jak gdyby rażącą, a jednak naturalną, że mowa będzie nieraz o dzieciach wcześnie zmarłych. Przedewszystkiem Pan Bóg zabiera czasem takie dzieci do sie-

bie, aby w dalszem życiu uniknęły złych wpływów i nie popsuły się. Powtóre o wyjątkowych dzieciach żyjących nie pisze się, gdyż mogłyby to przeczytać i wbić się w pychę, a wtedy wszystkie ich cnoty nie miałyby przed Bogiem wartości. Nakoniec o małych dzieciach mało się mówi, chyba w gronie rodzinnem; tembardziej nikt nie spisuje ich czynów, które się z czasem zapominają. Gdy jednak takie dobre dziecko Pan Bóg zabierze, wtenczas ożywiają się wspomnienia i wszystkie jego szczególne dary i cnoty wychodzą na jaw.

Dwaj braciszkowie.

W jednej z ulic Krakowa mieszka matka, która miała dwóch synów. Starszy z nich uległ strasznemu wypadkowi: wylał na siebie cały garnek ukropu. Gdy dziecko w bardzo niebezpiecznym stanie opatrzono i skrępowano bandażami, poczęło prosić matki, aby je rozwinęła. „Ja muszę lecieć do nieba — mówił chłopczyk; — tam aniołkowie na mnie czekają. Już sfrunęli tu po mnie do pokoju.“ W takiej ciągłej ekstazie czteroletnie dziecko trwało aż do śmierci, nie zajmując się prawie swojemi cierpieniami, tylko czekającem je niebem, do którego się zapewne zaraz dostało.

Jego rodzony braciszek poszedł z mamusią do kościoła w czwartym roku życia i widział ludzi, przystępujących do Komunji św. — Puścił się tedy i on pędem z ławki do ołtarza, stanął w rzędzie, otworzył buzię i czekał na swoją kolej. Niestety, mamusia podeszła do dziecka, wzięła je za rączkę i odprowadziła na miejsce. Nasz mały był tem bardzo stroskany i robił później wymówki matce: „Szkoda, że mi mamusia przeszkodziła, Ja wiem przecież, jak trzeba przyjąć Komunję św., że nie można gryźć ząbkami, tylko połknąć. To jest żywe Ciało Pana Jezusa i Krew by poszła, gdyby się ugryzło“. Chociaż ostatnie słowa dziecka, nie były zgodne z prawdą, jednak pokazywały, że dobrze rozumie, czem jest Komunja św., pomimo, że go nikt nie uczył.

Michasia.

Mała trzyletnia Michasia, również mieszkanka naszego miasta, jest dzieckiem ubogiej wdowy. Kocha bardzo Pana Jezusa i ogromnie lubi oglądać obrazki Męki Pańskiej. Raz, widząc obrazek Pana Jezusa z Limpias, wyrzekła głosem zdradzającym wielkie wzruszenie: „O, jabym Panu Jezusowi takiej krzywdy nie zrobiła.“

Pierwsza komunja.

Półtora roku temu w kościele św. Mikołaja w Krakowie przystępowało do pierwszej Komunji św. czteroletnie dziecko z ochronki. Ksiądz proboszcz, korzystając ze sposobności, w te słowa przemówił do otoczenia: „Udzielając wiernym komunji św. bywałem często zbudowany widokiem matki, przystępującej do ołtarza z dzieckiem na ręku. Dzieciątko pilnie śledziło swą matkę i razem z nią otwierało usteczka, jak gdyby i ono chciało Pana Jezusa do serca swego zaprosić.

Później zostało umieszczone w ochronce, gdzie jego pragnienia jeszcze bardziej się rozbudzały, i oto teraz mam



Podnieś Swą Rączkę o Boża Dziecino!
Błogosław Polskę! osusz łzy, co płyną,
Utwierdź nas w wierze, zabezpiecz granice,
A za Królowę daj Boga-Rodzicę!

Życzenia noworoczne.

Szczęścia Wam życzę, nie tego, co z grzechu
Poczęte w grzechu rzuca nas ramiona,
Które jak bańka mydlana ze śmiechu
Zmienia się we łzy i wnet marnie kona...

Szczęścia Wam życzę, nie tego co kłamstwem,
Oszustwem, krzywdą ludzką się buduje,
Które brutalnem przez świat idzie chamstwem,
A w końcu klątwą człowieka piętnuje.

Szczęścia Wam życzę, nie z grzesznych rozkoszy,
Z kin, kart, teatrów, biesiad, albo balów,
Nie z tego, co Was chwilowo panoszy,
A potem rodzi tyle gorzkich żalów!

Szczęścia Wam życzę: w Bogu i od Boga!
Ze świętych myśli, pragnień, słów i czynów,
Które rozlewa w duszy cnota błoga,
Co nas do wiecznych prowadzi wawrzynów!

Kiedyś zagasną ogniki światowe,
Nawet się w gruzy rozleci świat cały,
Zostanie duszy szczęście zagrobowe,
Jeśli dla Bożej pracowała chwały!

X. Mateusz Jeż.



ADMINISTRACJA
MIESIĘCZNIKA
„RÓŻ ŚWIĘTEJ TERESY”
KRAKÓW, BATOREGO 6.
TELEFON 10'6.
KONTO CZEKOWE P.K.O 405 893:

Kraków, data stempla pocztowego

Szanowni Czytelnicy!

Pierwszy rok istnienia „Róż św. Teresy“ już minął. Odbieramy mnóstwo pięknych listów, ktore świadczą że pismo nasze gdzie tylko dojdzie szerzy cześć ku Świętej Teresie i szeroką wiarę, miłosierdzie i łaskę Bożą.

Aby zaś zachęcić dzieci do czytania „Róż św. Teresy“ wydajemy osobny dodatek poświęcony dziatwie naszej, który w miarę możności będziemy powiększali.

Pożądanem jest uiszczenie przedpłaty jaknajwcześniej abyśmy nakład uregulowac mogli. A w zależności od wpłat na fundusz prasowy rozwijać będziemy akcję propagandy naszego miesięcznika „Róż św. Teresy“.

Przy tej sposobności prosimy o wskazywanie nam adresów osób lub Stowarzyszeń, komu należy wysyłać okazowe numera ,,Róż św. Teresy“.

Niechaj każdy z czytelników przysporzy nam choćby jednego abonenta, a pismo nasze utrwali swój byt.

Pieniądze przesyłać można najlepiej i najtaniej czekiem pocztowym, który nabyć można na każdej poczcie.

Wydawnictwo Róż św. Teresy od Dz. J

szczęście udzielić temu czteroletniemu maleństwu pierwszej komunji św.

Matki, zbliżajcie dzieci do Pana Jezusa, a jeżeli nie możecie same tego robić, oddawajcie je do ochrony".

Beniuś.

Benio urodził się w Dynaburgu w dzień św. Stanisława Kostki, a już począwszy od wiosny następnego roku, pobożna matka brała go ze sobą do kościoła. Pierwsze też słowo maleństwa, jakie wymówił, słysząc śpiew litanji do Matki Boskiej, było coś w rodzaju Kyrie elejson = Kiejon. Nie miał jeszcze lat dwóch, kiedy zadecydował, że zostanie księdzem, i za największą radość uważał, gdy go brano ze sobą na nabożeństwa.

Wszystko, co się koło niego mówiło o rzeczach dotyczących religji, w lot podchwytywał i rozumiał doskonale. Ogromnie lubiał słuchać opowiadań o Męce Pańskiej i zawsze prosił, by mu o niej mówiono. Gdy zaś opowiadający opuścił jaki szczegół, Benio zaraz to przypominał, robiąc uwagę, że jeszcze o tem trzeba było dodać. — W czwartym roku życia uczył pacierza dorosłą dziewczynę, która miała wstrzymane zapowiedzie przed ślubem, ponieważ nie umiała dobrze najważniejszych modlitw. Około tegoż czasu, gdy babcia jego zachorowała i nikt jeszcze o niebezpieczeństwie nie pomyślał, sam Beniuś zaczął prosić, by sprowadzono do niej kapłana, i z przejęciem szykował wszystko na przyjście Pana Jezusa. — W rzeczy samej babcia wkrótce umarła, błogosławiąc dobrego wnuczka swego.

Gdy goście przychodzili do mamusi, Benio z pokorniutką miną przystępował, mając karteczki w dłoni i proponował im ciągnięcie losów za dusze zmarłych, albo wspólną za nie modlitwę.

„Jak będę księdzem, to zawsze będę odprawiał mszę św. przed wielkim ołtarzem", mówił do matki. — „A dlaczego nie przed bocznym?" pytała go. „Wszak tam jest Matka Boska." — „Prawda, ale to jest tylko obraz malowany," powiada Benio. „A w wielkim ołtarzu cóż jest?" pyta zdziwona matka, bo nigdy mu podobnych rzeczy nie wyjaśniała. „Jakże to mamusia mówi, wchodząc do kościoła: „ Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, **prawdziwe Ciało i Krew** Pana naszego Jezusa Chrystusa". Więc tam w wielkim ołtarzu, w tym domeczku jest prawdziwy żywy Pan nasz Jezus Chrystus". Tak pojmował Beniuś wszystko, co przy nim było mówione o Panu Bogu.

W tym samym czasie, t. j. gdy miał lat 4, — przyjechał do Dynaburga biskup i miał bierzmować. Beniuś nietylko ciągle prosił o tę łaskę, ale gdy uczestniczył w przygotowaniu dzieci, sam za nie odpowiadał, niekiedy roztropniej od dziesięcioletnich, znał bowiem katechizm większej prawie bez uczenia się i jak to mówią: na wyrywki. W czasie bierzmowania ks. biskup zatrzymał się dłużej nad małym kandydatem i po skończonej ceremonji powiedział: „Jakież to piękne dziecko!" Matka zlękła się na te słowa, by nie obudziły próżności w dziecku, zwłaszcza, że już nieraz uważała w niem skłonność do pychy. Wzięła go więc za rączkę, przyprowadziła przed obraz Matki Boskiej i rzekła: „Sły-

szałeś Beniusiu, jak cię ksiądz Biskup nazwał pięknem dzieckiem. Otóż od dzisiaj, od tego uroczystego dnia bierzmowania masz się starać, abyś był rzeczywiście pięknym w oczach Pana Boga i Matki Najświetszej, aby duszyczka twoja, ozdobiona cnotami mogła się Im podobać."

Beniuś ogromnie kochał swoją starszą siostrzyczkę, Manię. Gdy cokolwiek lepszego dostał, zaraz w całości oddawał siostrzyczce, dopóki go matka nie nauczyła, że dzieląc daną rzecz na dwie części, może i siostrzyczkę obdarzyć i połowę dla siebie zostawić. Oddawał też Mani przeróżne usługi, i nie pozwalał jej niczem się męczyć, mowiąc do niej z galanterją: „Czy Mania nie wie, że ma młodszego braciszka, zawsze gotowego na usługi?" Z pomiędzy przyjaciółek mamy nie lubiał tylko pewnej katoliczki, która wyszła za protestanta i przejęła się od niego obojętnością religijną. Tej pani zawsze się dostawała od Beniusia jakaś nauczka. Raz np. był u niej w piątek i widział, że przysposabia mięso na obiad. „Pani nie pamięta, że dzisiaj post?" — rzekł do niej. „Rzeczywiście, zapomniałam, myślałam, że to czwartek" — powiedziała chcąc się wykręcić, ale dziecko mówiło dalej: „Skoro teraz pani wie — to trzeba mięso odłożyć" — „Ale kiedy ja jestem słaba i nie mogę się obejść bez posilniejszego jedzenia". — „Wcale tego nie widzę, rzekł chłopczyk, owszem, pani bardzo dobrze wygląda. Moja mamusia jest daleko mizerniejsza od pani, a nigdyby postu nie złamała."

W żaden sposób nie dał się wprowadzić przez tę panią do kościoła protestanckiego: „Poco ja tam pójdę? wołał. Przecież tam niema Pana Jezusa". „W kościele katolickim jest bardzo ciasno, a tu swobodniej można się pomodlić", perswadowała mu ta osoba. „To juz wolałbym w domu się pomodlić, a nawet w stajni — a tutaj nie pójdę". I nie poszedł, Beniuś był nadzwyczaj miłosiernym. Opiekował się biędną sierotką, będącą na wychowaniu u pewnej ubogiej niewiasty i zawsze chodził do nich zobaczyć, czy nie jest głodna. Z wielką delikatnością przepraszał za śmiałość, a potem otwierał szafę i patrzał, czy jest w niej chleb i inne wiktuały, a gdy nie było — wypraszał je od swojej mamusi. Gdy Beniuś umarł, biedna kobieta płakała gorzkiemi łzami, jak za rodzonem dzieckiem. „Kto się teraz o mnie i o moje maleństwo zatroszczy?" mówiła z płaczem.

Wyjątkowy ten chłopczyk miał lat 5 i pół, gdy zaprószył sobie oczko drobniutkiemi okruchami szkła. Stąd wywiązał się paraliż nerwu ocznego, a potem mózgu — i po kilku tygodniach choroby dziecko umarło, w pierwszą rocznicę swojego bierzmowania.

Bardzo pragnął spowiedzi i Komunji św. i często o nie prosił, mówiąc, że dobrze wie, jak się trzeba spowiadać. Niestety w tych czasach jeszcze nie istniał dekret Piusa X. i nie było zwyczaju dopuszczać dzieci tak wcześnie do tych Sakramentów.

Gdyby był żył dłużej, Beniuś miałby dzisiaj lat 30. — Matka jego dotychczas nie może bez łez wspomnieć o swoim synku i darować sobie, że mu się nie postarała o kapłana, ale w Dynaburgu było wtedy tylko dwóch księży katolickich, co bardzo utrudniało sprawę. Zresztą Beniuś tak kochał Pana Jezusa i Matkę Bożą, że napewno najmniejszą swoją winę doskonale w chorobie obżałował i poszedł wkrótce albo i zaraz do nieba.

Rok II. Kraków, styczeń 1927. Rok II.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6

Zbrataj narody!

Kwiatuszku mały, co wonią cudowną
Objąłeś dziś już całą ziemską kulę,
Którego modłów w niebie moc czarowną
Wszystkie narody potwierdzają czule,
Wyproś wszechludom rychło ducha zgody,
Zbrataj narody!

Tereso święta! Ty z ukrytej celi
Najostrzejszego w Kościele zakonu
Odszedłszy w niebo, masz dzisiaj czcicieli
We wszystkich krajach; u Bożego tronu,
Wytęp modłami walk krwawych zarody,
Zbrataj narody!

Jak dzisiaj w zgodzie przed Twoim obrazem
Wszelakich plemion i ras klęczą dzieci,
Tak niechaj żyją ludy zgodnie razem,
Słońce pokoju niech ziemi zaświeci!
Niech ludzkość zazna szczęścia i swobody,
Zbrataj narody!

Niech Kościół wszystkie narody ogarnia,
Niech Krzyż na czołach wszystkich promienieje,
Jeden niech będzie Pasterz i owczarnia.
Co wszystkie serca oświeci, ogrzeje!
Niech świat zgrzybiały przemieni się w młody,
Zbrataj narody!

X. Mateusz Jeż.

Gołąbka Pokoju.

Do licznych powodów, dla których Opatrzność dała całemu światu dzisiejszemu skarb nieoceniony w osobie św. Teresy, dochodzi jeszcze jeden, i to może najważniejszy ze wszystkich.

Po wojnie wszechświatowej wiele się teraz robi w sprawie pokoju międzynarodowego. Przedewszystkiem obrała go sobie za główny cel t. zw. **Liga Narodów**. Różne też inne krajowe Ligi Pokoju odbywają kongresy lub Tygodnie społeczne, dla szerzenia idei powszechnej jedności. Oczywiście te zamierzenia są bardzo piękne i wypływające z ducha chrześcijańskiego, mogłyby przeto wydać wspaniałe owoce, o ile dla osiągnięcia chrześcijańskiej zasady używałyby także chrześcijańskich środków. W Lidze Narodów, niestety, dotąd tego nie widzimy. Do pokoju nawoluje się nie w Imię Boga, lecz w imię polityki i różnych zasad społecznych, i temu właśnie należy przypisać małą skuteczność tak pożądanej instytucji. Za to na kongresach krajowych spotyka się wiele katolickich usiłowań, które wcześniej czy później owoc wydadzą.

Nas obchodzi przedewszystkiem Tydzień Społeczny w Hawrze, odbyty kilka miesięcy temu, gdyż na nim święta Teresa od Dzieciątka Jezus przedstawiona była w jednym referacie, jako opiekunka wszelkich usiłowań pokojowych, oraz wzór międzynarodowej bratniej miłości. Niema dziś chyba nic bardziej wszechświatowego, jak cześć tej Małej Swiętej, która choć należy do jednego narodu, ale we wszystkich zarówno jest czczoną. Dość powiedzieć, że w Chicago, podczas międzynarodowego kongresu eucharystycznego, świątynią najbardziej nawiedzaną po katedrze (do której przywiązany był odpust kongresowy) — był kościół OO. Karmelitów bosych, posiadający relikwje św. Teresy. W Kanadzie np. trudno znaleźć kościół, gdzieby św. Teresa nie królowała na widocznem miejscu. Lecz po co szukać daleko? A cóż się dzieje w naszym Krakowie? —

Ta cześć i miłość ogólna dla św. Teresy jest właśnie uroczystą lekcją, jaką nam daje dziś Boska Opatrzność. Jak jej Mała Droga życia duchowego jest własnością całego świata, jak jej wielkie serce ogarniało sobą wszystkich ludzi na ziemi, tak za jej przykładem wszystkie narody winny się rządzić życzliwością braterską i dzielić się miłośnie swoim dorobkiem zarówno materjalnym, jak i duchowym.

W dniu swej beatyfikacji Mała Święta została przyrównaną przez jednego z kardynałów do cedru, który rozpościera swe gałęzie ponad wszystkimi narodami i przewodniczy zbożnym usiłowaniom całego świata. I rzeczywiście najrozmaitsze dzieła szczycą się jej tytułem i z niego czerpią swe powodzenie. Zarówno sprawy wielkiego i po

wszechnego znaczenia, jak i najskromniejsze chronią się pod jej opiekę. Niedawno Ojciec święty uczynil ją Patronką dzieła misyjnego, mającego w całym świecie pogańskim gotować kler miejscowy — a z drugiej strony tworzą się np. Kółka św. Teresy wśród małych dzieci, aby pod jej opieką łatwiej dążyły do Boga. Gdyby więc miljony dusz, które po wszystkich częściach świata są czcicielami świętej Teresy, utworzyły pod jej patronatem Ligę Pokoju i powszechnego braterstwa, z pewnością ułatwiłoby to w olbrzymim stopniu zbliżenie się wzajemne wrogich narodowości, załagodzenie pomiędzy niemi różnorodnych niesnasek, gdyż wszystkich łączyłaby między sobą miłość i cześć tej Gołębicy Pokoju.

Stanisław Kostka.

Swiętej Teresy Biała Róża Wspomożenia.

Dzieweczka z Lisieux powtarza za jednym ze Świętych: „Największy zaszczyt, jaki Bóg może uczynić duszy, nie jest to, gdy jej wiele daje, ale gdy wiele od niej żąda“.

Jest cały wielki odłam ludzkości, od którego Pan jakoby z urzędu „wiele żąda“. Są kapłani. Idźmy szlakiem św. Teresy w jej listach do braci misjonarzy. Starajmy się zrozumieć przesłanki, które ją przywiodły do wniosku, że stan kapłański my, dzieci Kościoła katolickiego, winniśmy wspomagać. Niechaj ta chwila wmyślenia się w ducha kapłaństwa pobudzi nas do modlitwy wspomagającej, którą — niby różę białą, złożyć nam trzeba u stóp Jezusa, wiekuistego Kapłana.

Czy nie przerażał was nigdy ogrom dostojeństwa Sługi Bożego? Słowa jego sprawiają, że opłatek bieluchny i wino w kielichu stają się Ciałem i Krwią Pańską, Bóstwem i Człowieczeństwem Chrystusowem. Nawet grzeszny ksiądz daje nam ważne przed Bogiem z grzechu rozwiązanie, i chleb i wino przemienione sakramentalnie. Cud spełnia się. Jego ręce, nawet brudne, podadzą nam przeczysty pokarm żywota.

Ale ten, którego św. Pawel nazywa „pomocnikiem Bożym“, godny być winien, wedle siły swej, posłannictwa najwyższego. W ewangelji św. Jana powiedziane jest: „Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał. Postanowiłem was, abyście owoc przynieśli... Już was nie będę nazywał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz was nazwałem przyjaciółmi.“

Więc ksiądz jest przyjaciel Chrystusa — wybraniec. Duch św. kładzie mu w usta słowa święte — i dłonie jego poświęcone i on sam poświęcony. Wybraniec — a **służy** nam... Chrzci, z grzechu pierworodnego obmywa. Prawd wiary uczy. Władzą Pańską rozgrzesza. Jezusowe Ciało

daje, chorym roznosi. On błogosławi małżeństwo aby uświęcona była rodzina. On szatany odpędza od gniazd synów człowieczych. On jest szafarzem łask odpustowych. On na nas w godzinę śmierci Oleje święte nałoży i Wijatyk da, aby się życie doczesne w wiekuistość przemieniło, aby to, co podległe naturze, a kuszone przez świat i złego ducha, stało się nietykalną własnością Pańską.

Ot przeolbrzymiość atrybutów, wprost od Zbawiciela pochodzących, wprost od tego Syna Człowieczego, „który wiekuiste ma Kapłaństwo". Atrybuty przywiązane do samych czynności sakramentalnych, właśnie dlatego, że ich Sprawcą istotnym pozostaje Chrystus; atrybuty tylko święceniem z osobą księdza złączone. Św. Augustyn mówi: „ofiarując za lud ofiarę, chociaż nieudolni zasługą, jednak przez tę Ofiarę czcigodni"

Owa nieudolność — to ludzka natura kapłanów, takich jak i my ludzi, do grzechu skorych, ale „czcigodnych" z racji wybrańswa Bożego i służby, jaką dla nas i za nas pełnią.

Zrozumiejmy te dwie arcyważne strony: moc, która nie dana jest Aniołom, bo nie mogą słowem swem przemienić chleba w Ciało Chrystusowe (św. Augustyn) — i człowiecza podległość naturze skażonej. Stąd wniosek, że winniśmy stanowi duchownemu cześć i wspomożenie.

. . . .

Wchodzę do kościoła... Jest podniesienie... Biała Hostja w rękach kapłańskich króluje... Hoc est enim corpus meum...

Jakoby wieczernik...

I chwila druga... Przez zamknięte drzwi wieczernika wszedł Pan... „Stanął w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam; jam jest, nie bójcie się" (św Łuk)

I znowu — w objawieniu św. Katarzynie ze Sjeny „Jam Jest, którym Jest, a ty jesteś, któraś nie jest".

O Chryste, w rękach stworzenia ufnie spoczywający! O Chryste, spraw, aby jako lilje mistyczne, przeczyste były ręce piastuna Twojego! Za tych się modlę, którzy mi Ciebie z niebios na ołtarz przywiedli, za tych, którym zazdroszczą anioły! Matka Najświętsza w łonie dziewiczem Cię nosiła, Chryste, na Jej kolanach złożono Ciało Twe, Mężu boleści, a nie Ona jednak hostyjny opłatek i wino w kielichu przemienia... Stworzenie Twoje, Panie, w grzechu zrodzone — słabe — grzechowi podległe — Przyjaciel Twój, — wybraniec — kapłan...

Zmiłuj się nad nim, Chryste!

. . . .

Konfesjonał... Ludzie do spowiedzi się garną pokornym szeregiem. Tak mi Cię bezbrzeżnie żal, przyjacielu Boży! — Tak mi Cię żal, jak Jezusa w Ogrojcu... Pełzają

ku tobie wszystkie nasze nędze syczące, jak gady — i jak gady, oślizgle, — jak robactwo, rozmnożone, jak tumany piachów, przenikające, — jak mroźne lodowe igly, siekliwe..

O Chryste, ulituj się i spraw, aby jako Ty, Najmiłosierniejszy Panie, milosierny byl i pomocnik Twój, aby slowa przebaczenia mógł wyrzec bez wstrętu.

. . . .

Kona syn człowieczy, z grzesznej niewiasty zrodzony.. Cienie śmierci na twarzy jego — Ktoś rozpacznie wali głową o podłogę, — ktoś cicho łka, — ktoś znużony i otępiały patrzy przed siebie wyblakłą źrenicą.. Czemuż nie niosą chorego do sadzawki w Betsaidzie, aby go zanurzyć, gdy aniol wodę poruszy? Czemuż nie pamiętają, że „vita mutatur — non tollitur“, że się przemieni życie, nie skończy.. że ozdrowieje, który niemocny byl, i ożyje, który umarl?... Dzwonek cicho kroplami dźwięków dzwoni . Kapłan.. Oto Aniol wody sadzawki w Betsaidzie poruszyl — oto na ramionach kapłańskich niemocny zanurzony jest

O Jezu, gorliwość o dusz zbawienie mu daj!

. . . .

Oni Slugi Twe... a wiemy, że bywają, co zapomnieli przyjacielstwa z Panem Znamy nawet (o zgrozo, co krew w żylach ścina!) kapłanów zasuspendowanych, wyklętych, których nazwiska podają sobie ludzie ze drżeniem.

Czy oni sami winni? Czy my ich grzechów wspólnikami nie jesteśmy? Czy my niesiemy ich duszom wspomożenie modlitwy, ofiary, umartwienia?

Sw. Jakób (5, 16) powiada: „Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni“. W liście do Rzymiar Paweł św. zaklina: „Proszę was tedy, bracia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha Swiętego, abyście mnie **wspomagali** w modlitwach za mną do Boga“.

Kościół św. pomiędzy warunkami do otrzymania odpustów umieszcza modlitwę na intencję Ojca św. Czy jednak ta modlitwa jest świadoma ważności swej? Czy my proszący, rozumiemy dostatecznie ogromną potrzebę tego blagania? Czy oceniamy dostojność urzędu kapłańskiego — jego niezbędność, jego dobrodziejstwo i pożytek bezpośredni dla nas? Czy zdajemy sobie sprawę z wielkiej pracy, mozolu, niebezpieczeństwa tych przyjaciół ańskich, którzy przecież ludźmi są tylko, wśród ludzi żyjącymi? Czy milujemy w nich wybrańców-apostolów Chrystusowych, dobroczyńców ludzkości? Czy ofiara ich rozszerza nam serca wdzięcznością i do wspomagania modlitwą zagrzewa?

Sw. Teresa z Lisieux mówi, że Serce Jezusa odczuwa boleśniej tysiączne drobne niedoskonałości przyjaciół swoich niż ciężkie winy popelniane przez nieprzyjaciół. Rozumie to i czuwa prośbą przed Panem, aby nie byl raniony przez tych, którzy go milują.

Słodka Panienka cierpi za kapłanów, zdobywa się na śliczne wynalazki, pomysły, jak przyjmowanie lekarstw z intencją, by Pan Jezus „obrócił to na pożytek misjonarzy, którzy nie mają czasu ani możności leczyć się“. Wiemy z zeznań jej sióstr zakonnych, że w chorobie, będąc śmiertelnie znużoną, chodziła „by zmniejszyć trudy apostolskich podróży misyjnych“.

Tak samo pojmowała wspomaganie kapłanów czcigodna Anna Emmerich. Niosła za nich ciężką ofiarę cierpienia i anielską czarę modlitw.

Żywoty świętych są dla przykładu naszego. Nie możemy ich naśladować ani w widzeniach niebieskich, ani w stygmatach, ani nawet w tej upalnej miłości, jaka w ich sercach gorzała, ani w lotach orłowych na wysoczach mistycyzmu. Ale my, maleńkie dusze czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus, możemy i powinniśmy naśladować ją we wszystkiem, co nam dostępne. Kiedyś zapyta nas pewnie, czy jej szlak był naszym szlakiem? Zapyta, czy nasza modlitwa pokorna, ufna i wytrwała wspomożeniem była dla kapłanów? Czy w nasz codzienny pacierz, w prośbę za najbliższych, włączaliśmy błaganie za dusze tych, co mają „władzę przynoszenia ofiary Bogu .. w Imię Pana“ (liturgja kośc.), którzy są „robotniki na Pańskie żniwo“? Czy jak dym przebłagalny bije w niebiosa z kadzielnicy wdzięcznych serc naszych prośba za księży, za misjonarzy, zakonników, biskupów? Czy rozlewa się szeroko, jako użyźniająca fala nilowa na pogańskie ziemie? Czy pada jak rosa na sioła polskich wsi parafjalnych? Czy spływa dżdżami chłodzącemi na miasta nasze? Wszak kapłani są wszędzie, i wszędzie im trzeba naszej pomocy, naszego ścieżek prostowania, ofiary, zachęty, datku! Przyjaciele Chrystusowi — przyjaciele nasi, Piastuny Jezusa i dusz naszych. Skarbce Ewangelji, rozdawcy Bożego Słowa i łaski. Proboszczowie, katecheci, kaznodzieje, spowiednicy, wodze, zakonne sługi.

Niema dziedziny życia, niema pory ziemskiego bytowania, w którejby ich udział nie był nam chrześcijanom niezbędny. Pasterze — a sługi nasze, na każdy znak gotowe. Módlmy się za nich, aby smak i wonność Chrystusowa zamieszkała w nich, aby wyraz „Ksiądz“ był równoznacznikiem świętości; aby nas Patronowie ich nie wydali sprawiedliwości Bożej na sąd, że im nie dawaliśmy wspomożenia, choć dawać mogli; aby nas witały u progu wieczności rzesze kapłańskie radosne i wdzięczne, za naszych dusz ofiarne wspomożenie; aby święta Teresa Dzieciątku Jezus białe róże nasze do stóp poniosła.

Teresa Lubińska.

Dr. A. H.

Rozmyślania o cnotach Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

„Jej niebem jest czynienie dobrze ludziom na ziemi“.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w skromnem i krótkiem życiu zakonnem Sw. Teresy od Dz. Jezus nie mogło być pola do czynienia dobrze ludziom; że zakres jej działania był zbyt szczupłym, aby ten zamiar „czynienia ludziom dobrze“ mógł się w całej pełni ujawnić. W rzeczywistości było inaczej. Wprawdzie tego gorączkowego trybu życia i tej ruchliwej działalności, jak ją w codziennych warunkach ludzi świeckich spotykamy, u Sw. Teresy być nie mogło, albowiem życie zakonne ją wyklucza; niemniej jednak rozwija nasza święta nadludzką wprost cnotę miłości bliźniego, tak iż jej pragnienie „czynienia ludziom dobrze“ staje się dla nas prawdziwie idealnym wzorem.

Po długich rozpamiętywaniach i po niejednej walce wewnętrznej powiedziała sobie Św. Teresa, że „miłość bliźniego nie polega na samych tylko uczuciach, ale czynami dowodzić jej należy“. Kiedy więc, mimo młodego wieku, w uznaniu jej zalet i wartości, powierzono jej kierownictwo nowicjuszek, cały jej czas, spędzony na tym urzędzie, stał się jednym szeregiem działań i kroków, nacechowanych chęcią „czynienia dobrze ludziom“. W stosunkach ze wszystkiemi siostrami zakonnemi, tak jak każdy człowiek, ulegała i Św. Teresa za życia swego różnorodnym wrażeniom, a więc do pewnych zakonnic odczuwała większą, do innych mniejszą sympatję. O jednej z sióstr zgromadzenia wspomina w swoich pamiętnikach, że miała szczególny dar drażnienia jej na każdym kroku. Naodwrót, Sw. Teresa starała się panować nad sobą, oddalała od siebie naturalną niechęć i czyniła tej siostrze wszystko, cokolwiek byłaby dla najmilszej uczyniła osoby. Ilekroć ją spotkała, uśmiechała się do niej, a jeśli nie miała okazji jej usłużyć, przynajmniej się za nią pomodliła. I tu spotykamy olbrzymią dziedzinę, ogromnie zaniedbaną przez ogół, a wskazaną nam do naśladowania przez Sw. Teresę od Dz. Jezus: uprzejmość i potęgę modlitwy.

O tym pierwszym przedmiocie tak się wyraża w swych notatkach: „Jeśli miłość zapuściła w sercu głębokie korzenie, to zawsze okaże się ona nazewnątrz, gdyż i odmowę można uczynić tak uprzejmą, że proszącemu sam dar zastąpi. Osoby, zawsze gotowe do oddania usług, bywają wprawdzie nieraz wyzyskiwane; nie wolno mi jednakże unikać sióstr, wymagających tych usług, pod pozorem, że ich nie mogę im wyświadczyć. . . .

„Nie powinnam być uprzejmą dlatego, aby się drugim przypodobać, albo z wyrachowania, że za oddaną przysługę siostra mi się odwdzięczy . . . . Na tej drodze tylko pierwszy krok jest trudny".

Co do modlitwy, ilekroć Św. Teresa pragnęła komu dopomóc skutecznie, zwracała się natychmiast do najpotężniejszego Orędownika, Pana Jezusa, i polecała Jego opiece sprawę osoby przez siebie popieranej. Misje w dalekich krajach znajdowały w niej gorącą poplecznicę, a nie mogąc osobiście do nich się przykładać, ofiarowywała na ich intencję pełne zapału modlitwy.

Przecież na taki wysiłek, jak uprzejmość, czy na taką ofiarę, jak modlitwa za bliźniego, każdy z nas ludzi zdolny jest się zdobyć. Trzeba tylko chcieć. Stosując wielką filozofję Małej Świętej, dokonamy wielkich rzeczy. Zasadą Św. Teresy z Lisieux było czynić rzeczy małe, codzienne, niemal pospolite, lecz w sposób doskonały. Stosuje się to do każdego jej czynu, do każdej myśli. W tem właśnie głębokiem, a prostem ujęciu życia codziennego zechciejmy naszą Mistrzynię naśladować. Nie myślmy o czynach wielkich, ale ćwiczmy się w doskonałem pełnieniu małych, codziennych obowiązków, a znajdziemy tysiączne okazje do „czynienia dobrze ludziom". Jeżeli zaś bezpośredniem, własnem przyczynieniem się nie możemy bliźniemu dopomóc lub wyświadczyć mu pewnej usługi — wynagrodźmy mu to uśmiechem, słodyczą, życzliwością, a w każdym razie polecajmy go przez modlitwę Panu Bogu. Cała rzecz w tem, aby zamiar nasz wypływał z doskonałych pobudek, bo gdyby ktoś zamiast ofiary, lub możliwego czynu ze swej strony powiedział sobie, że woli bliźniego polecić Bogu w modlitwie — na to zdrowe i oświecone sumienie nie mogłoby mu pozwolić. Obłudnikowi, który sam siebie oszukuje, szkoda wszelkiej rady, bo i tak jej nie posłucha, ludziom zaś dobrej woli Św. Teresa od Dzieciątka Jezus świeci najdoskonalszym przykładem.

Wzór Św. Teresy w tym względzie ogromnego i doniosłego jest znaczenia, gdyż „czynienie dobrze ludziom na ziemi" ma zastosowanie u każdego. Każdy człowiek, wszelkiego stanowiska czy stopnia wiedzy, potrafi i powinien „czynić dobrze". Ta świadomość, że nie wolno nam odmówić przysługi nikomu, a jeśli już sami nie możemy czynić dobrze, to polecić możemy daną sprawę Wszechmocnemu Ojcu naszemu, — ta świadomość uczyni nas lepszymi i bliźnim naszym przysporzy korzyści.

Gdyby ludzkość chciała się przejąć tą myślą „czynienia dobrze ludziom", znalazłaby rozwiązanie na wszystkie trapiące ją przesilenia i kryzysy w sposób łatwy i prosty. Tu leży zagadka ich rozwiązania, a całe nasze wychowanie młodzieży, jako też urabianie dorosłych, powinno iść w tym kierunku i tę zasadę w nas wpajać. Da nam ona

głębokie zadowolenie, a więc będzie dla nas niebem i bliźniemu też stworzy niebo na ziemi, okraszając życie jego ideałem „czynienia dobrze ludziom na ziemi“.

Co działa u nas św. Teresa.

Jeszcze w r. 1923, tj. w roku beatyfikacji Św. Teresy, powstały w naszym kraju pod jej wezwaniem i opieką kółka dla żeńskiej młodzieży szkolnej, które zaprowadził z wielkiem powodzeniem X. Kanonik Jan Majchrzycki. Szerzą się one przeważnie w Warszawie, tak wśród szkół średnich jak i powszechnych, a jedno z większych kółek powstało przy czasopiśmie X. Wiśniewskiego: „Pro Christo“. Rozwinęły się dość szybko, tak iż w samej stolicy jest ich kilkanaście, pozatem w Wilnie i w innych miastach, ostatnio rozszerzają się na Wołyniu. Tworząc jednak organizację bardzo jeszcze młodą, potrzebują oczywiście poparcia serc życzliwych, drogą współdziałania, miłości i modlitwy.

Kółka Św. Teresy mają aprobatę Ks. Kardynała Kakowskiego i Ks. biskupa łuckiego Szelążka. Kilka tygodni temu i nasz Najprzewielebniejszy Książę Metropolita udzielił pozwolenia na szerzenie kółek w archidjecezji krakowskiej. Do kółek garną się najlepsze dziewczynki i następnie swą gorliwą pracą nad sobą i ujawnionemi postępami wykazują, że ta organizacja nie jest dla nich martwą literą. Kółka prowadzą same członkinie, drogą małej Tereni, drogą dziecięctwa Bożego, tak dziś zalecaną przez ostatnich Papieży. Przy każdem kółku najczęściej pomagają kapłanom panie katechetki. Dziewczynki, nim zostaną członkiniami, przechodzą próbę dłuższą lub krótszą, stosownie do potrzeby, będąc w tym czasie kandydatkami. Organizacja kółek ma za swój cel nie rozwijanie wśród dzieci jakichś szczególnych nabożeństw czy praktyk, lecz chce ogarnąć dusze dziecięce i pogłębić w nich miłość i zjednoczenie z Jezusem, o czem świadczy najlepiej treść bardzo miłej ustawki. Wpaja ona w członkinie pragnienie życia doskonalszego i wdraża je w stosunek do Boga, jako do Ojca, z którego ręki najdobrotliwszej wszystko mają z ufnością przyjmować, ciesząc się i szczycąc tem swojem dziecięctwem Bożem i wpływając przez własny przykład na pomnożenie tego poczucia w drugich. Zaleca też wesele ducha, prostotę w obcowaniu, sumienność w obowiązkach, życzliwą i uczynną miłość bliźniego, ukochanie Bożego Dzieciątka i Jego Matki, tudzież Patronki Kółek, S. Teresy. Głównym obowiązkiem pozytywnym jest wykonanie codzień trzech dobrych uczynków, w celu przyniesienia radości Dzieciątku Jezus, negatywnym zaś — unikanie ubiorów, widowisk, wystaw, towarzystw, zabaw, rozmów i książek przeciwnych wierze lub moralności, — innemi słowy omijanie wszystkiego, czem w naszych czasach posługuje się duch ciemności, by zdeprawować kobietę, a przez to zburzyć podstawy chrześcijańskiej rodziny i społeczeństwa. Tą drogą, przy pomocy Bożej i wstawiennictwie Św. Teresy kółka owe mogą stanowić puklerz

obronny dla młodych dziewcząteк i przyczynić się do rozwoju w nich życia duchowego, a w przyszłości do podniesienia całego rodu niewieściego w kraju naszym. Wkrótce — oprócz ustawki — drukowane będą instrukcje, które uwzględniają jeszcze zborowe prace kółek na polu religijnem i społecznem. Roczne sprawozdania piszą same dziewczynki i wydają kolejno kosztem różnych kółek, pt. „Płatki Róż".

Organizacja kółek jest centralna, to też Przew. Księża katecheci szkół żeńskich, którzyby chcieli zaprowadzić je wśród uczennic, raczą wejść w porozumienie z ich twórcą i dyrektorem Ks. Kanonikiem Janem Majchrzyckim (Świder pod Warszawą ul. Główna, willa Promień).

St. M

Misjonarz świętej Teresy.

Obiecaliśmy czytelnikom szczegółowy opis konsekracji sześciu biskupów chińskich, która się odbyła w bazylice św. Piotra w dniu św. Apostołów Szymona i Judy. Dajemy go tem chętniej, że — jak to zobaczymy, jeden z nowych dostojników jest adoptowanym misjonarzem św. Teresy.

Punktualnie o godz. 8. rano Ojciec Święty w płaszczyku czerwonym i złotej stule przybył do kaplicy Najśw. Sakramentu i wszedłszy na sedia gestatoria, wniesiony został przy dźwiękach chóru palestryńskiego do kaplicy pontyfikalnej. Za nim postępowali nowoobrani biskupi, święte kolegjum z 16 kardynałami, ciało dyplomatyczne i patrycjat rzymski. Bazylika pełna pobożnych i ciekawych, przybrana była obiciem z czerwonego adamaszku, spuszczającem się wzdłuż od filarów i tworzącem odpowiednie tło do zstąpienia Ducha Przenajświętszego. Tron Papieża z wysokim baldachimem stał po stronie Ewangelji, Naprzeciw tronu urządzone było sześć małych ołtarzyków dla biskupów, którym służyli do Mszy św. chińscy uczniowie kolegjum Propagandy. Dla Chińczyków obecnych w Rzymie zarezerwowano miejsca po stronie epistoły. Było między nimi kilku księży chińskich, dwóch siostrzeńców biskupa Tsu, z których jeden — prezes chińskiej młodzieży katolickiej w Europie, przybył w gronie kilku swoich kolegów. Widziało się nadto pięć zakonnic chińskich: z tych cztery Misjonarki Marji i jedna Siostrzyczka Ubogich, — dwóch członków ambasady chińskiej przy Kwirynale i konsula chińskiego w Trieście, p. Tcheng. Naprzeciw były miejsca dla członków Kongregacji Propagandy i Dzieła św. Piotra Apostoła.

Aby nie przedłużać ceremonji, elekci złożyli już byli przedtem wyznanie wiary na ręce kardynała Van Rossum, zaś egzamin liturgiczny odbyli wobec Papieża.

Teraz, ubrani w kapy, zostali przyprowadzeni do Ojca świętego przez dwóch asystujących biskupów. Stanęli wszyscy u stóp ołtarza i papież odmówił z nimi głośno Introibo i Confiteor. Potem wszedł na stopnie ołtarza, a biskupi udali się do swoich ołtarzyków. Tam dano im na szyję krzyże pektoralne,

opuszczono stuły, dotychczas skrzyżowane na piersiach i ubrano w białe aparaty. — Każdy odprawiał Mszę św. o apostołach Szymonie i Tadeuszu, tylko gdy Ojciec św. zwracał się do wiernych ze słowami: **Pax vobis**, oni jeszcze używali dawnej formy: **Dominus vobiscum**. Po odmówieniu Graduału, Ojciec św. zasiadł w fotelu liturgicznym przed ołtarzem, w otoczeniu dwóch asystujących biskupów, a nowi elekci zbliżyli się, by wysłuchać od Głowy Kościoła zwykłe upomnienie według rytuału, że do biskupów należy sądzić, wykładać, konsekrować, ofiarować, chrzcić i bierzmować. Po tym krótkim zwrocie Ojciec św. ukląkł, a sześciu biskupów położyło się krzyżem wzdłuż olbrzymiego zielonego dywanu — i rozpoczęła się litanja do W. W. Świętych, z tem nowem wezwaniem, tak koniecznem na dzisiejsze czasy: Abyś wszystkim niewiernym światła Ewangelji Św. udzielić raczył: prosimy Cię, Panie. Wtedy Ojciec św., stojąc sam jeden pośród leżących biskupów, wezwał na nich po trzykroć błogosławieństwo Boże, a podniósłszy ich, włożył na każdego swe ręce, ze słowami: Accipe Spiritum Sanctum. Mimo że Msza św. była cicha, papież zaśpiewał prefację konsekracyjną, poczem ukląkł i zaintonował Veni Creator, podchwycony przez wszystkich uczestników nabożeństwa. Następnie usiadł w mitrze przed ołtarzem, nakrył kolana ręcznikiem liturgicznym i począł namaszczać świętem chryzmem głowę każdego z biskupów, ci zaś jeden po drugim, z przepaską białą na czole, stawali przed Jego Świątobliwością. Papież skończył prefację konsekracyjna. zaśpiewał antyfonę: **Unguentum in capite** z psalmu 132: **Ecce quam bonum**, wreszcie dopełnił konsekracji rąk biskupich, podtrzymywanych szarfą. Krzyże zostały już poświęcone przed ceremonją, więc Ojciec święty tylko je wręczył biskupom, wkładając im przytem pierścień na palec, a po położeniu ich rąk na Ewangelji, dał każdemu z nich pocałunek pokoju, ku wielkiemu rozrzewnieniu całego audytorjum. Wtedy elekci uklękli, i w swoim nowym charakterze biskupów ucałowali nie stopy, lecz kolana papieża, poczem zwróciwszy się do swoich ołtarzy, dali sobie zetrzeć ośrodkiem chleba głowę i ręce, jeszcze mokre od św. chryzma i w dalszym ciągu odprawiali Mszę św. Przy ofiarowaniu odbyli wraz ze swoją świtą oryginalny obrządek ofiarowania świec, chlebów złoconych i srebrzonych, tudzież baryłeczek z herbami Ojca świętego i ich własnemi. Czynili wtedy przy swej żółtej cerze wrażenie trzech mędrców ze Wschodu, przynoszących dary Zastępcy Chrystusa Króla. Od tej chwili Msza św. odprawiana już była wspólnie z papieżem. Trzech biskupów po jednej, trzech po drugiej stronie wygłosiło razem Kanon i Konsekrację a potem przyjęło z rąk papieża pod dwiema postaciami Komunję św. Ojciec św. wręczył każdemu mitrę i rękawiczki, a następnie poleciwszy im kolejno usiąść naprzeciw zgromadzonego tłumu, dawał im w rękę pastorał, symbol władzy biskupiej. Tymczasem po stronie Ewangelji ustawiono **Sedia gestatoria**. Papież zasiadł w nim, a gdy i biskupi zajęli przygotowane dla nich miejsca przed ołtarzem, miał do nich wspaniałą przemowę po łacinie. Wyraził w niej swą radość z odbytej konsekracji

i zaufanie do nowoobranych biskupów, którzy, otrzymawszy z własnych rąk jego sakrę, w rzymskiej bazylice św. Piotra, w centrze katolicyzmu, nie zawiodą nadziei współziomków, w swojej olbrzymiej ojczyźnie, gdzie wszyscy, obdarzeni duchem religijnym, radują się z dzisiejszej uroczystości. Zakończył papież parafrazą Ewangelji tego dnia: Idźcie, przepowiadajcie; postanowiłem was, abyście przynieśli owoc, a owoc wasz aby trwał". Ojciec św. przemawiał głosem silnym, dźwięcznym, przeniknionym głębokiem wzruszeniem. Nakoniec z **sedia gestatoria** zanucił triumfalne Te Deum, podczas gdy nowi biskupi w mitrach i z pastorałem przechodzili wzdłuż bazyliki, wśród owacji tłumu i okrążyli ołtarz konfesji św. Piotra, udzielając dokoła błogosławieństwa. Po modlitwie zakończającej hymn ambrozjański, biskupi wstąpili na stopnie wielkiego ołtarza, zaśpiewali pierwsze pontyfikalne błogosławieństwo i z trzema zwykłemi poklęknięciami, coraz to głos podnosząc, życzyli **Ad multos annos** Ojcu świętemu, który ich serdecznie objął i uściskał. Nakoniec poszli do swoich małych ołtarzyków, odmówili ostatnią Ewangelję, złożyli aparaty mszalne i wzięli na siebie mantolety i krzyże.

Na audjencji, która niebawem nastąpiła u papieża, Ojciec święty ofiarował każdemu z biskupów pierścień, krzyż i zegarek, a także wręczył każdemu z nich bilet 1000 frankowy — dar pewnej parafji francuskiej, interesującej się misjami w Chinach. Wogóle nowi biskupi ściśle są związani z Francją, zwłaszcza J. E. bp. Hu, który od piątego roku życia był wychowankiem Lazarystów francuskich. Lecz nie dość na tem. Istnieje ścisły związek pomiędzy nim a św. Teresą od Dzieciątka Jezus, gdyż jest on właściwie jej adoptowanym misjonarzem, — kwota bowiem 25.000 franków, ofiarowana niegdyś misjom ku czci Świętej Karmelitanki, została z woli miejscowego biskupa obrócona na utrzymanie X. Hu.

To też nic dziwnego, że nowi dostojnicy chińscy, po zwiedzeniu głównych świątyń włoskich w Rzymie, Assyżu, Padwie, Lorecie udadzą się do Francji, by złożyć swoje hołdy Matce Boskiej w Lourdes i św. Teresie od Dz. Jezus w Lisieux, której oddać pragną swoje djecezje misyjne, tak ukochane przez Małą Świętą. Do kraju swego powrócą dopiero w końcu stycznia.

Zakończymy ten opis życzeniem Ojca świętego, wypowiedzianem do Mgr-a Olichon, przewodniczącego Dziełu św. Piotra Apostoła we Francji. Przyjmując go na posłuchaniu w kilka dni po opisanych uroczystościach, Papież chwalił wielkie postępy tego Dzieła, które w roku ubiegłym złożyło na rzecz wychowania księży krajowych po misjach blisko 8 miljonów lirów. Wkońcu zaś dodał, czyniąc aluzję do minionej ceremonji: „Drugi taki wielki dzień dla Kościoła ujrzą następcy nasi, gdy z kolei Afryka przyśle do Rzymu swoich najgodniejszych synów, jako kandydatów do sakry biskupiej. Módlmy się i pracujmy, ażeby ten dzień prędko zaświtał".

Nasz dodatek.

Z Nowym Rokiem rozszerzamy nasze wydawnictwo, dodając do każdego numeru kilka stron czytania **dla dzieci o dzieciach**, pod tytułem: **Mali Apostołowie i mali Święci.** Nasza Święta Teresa pragnie bowiem działać nietylko w duszach starszych, ale i w małych duszyczkach, i nieraz nasi prenumeratorzy „Róż“ ubolewają, że nie znajdują w miesięczniku lektury dla dzieci. Jeśli zaś na wszystkich, to na dzieci szczególniej skutecznie działają przykłady rówieśników. I w Polsce świątobliwych dzieci jest niemało, tylko niestety, nic o nich nie wiemy, lub nie piszemy; jesteśmy na to zbyt obojętni. Inaczej dzieje się we Francji; tam raz po raz wychodzi żywot jakiegoś wyjątkowego dziecka. — Trzeba więc i u nas notować i przechowywać budujące szczegóły, jako przykłady dla dalszych pokoleń, a przedewszystkiem starać się o warunki, w którychby takie dzieci mogły się wychowywać: daleko więcej bowiem byłoby dzieci świątobliwych, gdyby w ognisku domowem znajdowały odpowiednie pokierowanie.

Zaznaczam, jako rzecz charakterystyczną, że te wybrane duszyczki częściej można spotykać w klasie niezamożnej, niżeli wśród bogatych, nie dlatego bynajmniej, żeby zamożność stanowiła jakąkolwiek przeszkodę dla dziecka, chyba przeciwnie, pozwalałaby ona otoczyć maleństwo korzystniejszemi środkami do wyrobienia świętości — ale jest zazwyczaj szkopułem dla rodziców, którzy w sprawie wychowania nie umieją obracać swoich dostatków ku celom wyższym, dla dobra dziecka, lecz używają ich na rozpieszczanie, obudzanie próżności, łakomstwa i innych żądz różnorodnych.

O zaprawdę, żyjemy sami nie wiedząc, w epoce świętych dzieci, jak to zapowiedział niedawno Papież Pius X. — lecz świętość zależy głównie od pokierowania w pierwszych latach. Tem bardziej trzeba się nam litować nad biednemi opuszczonemi duszyczkami, czy to wychowującemi się na ulicy w towarzystwie złych kolegów i koleżanek, czy to prowadzonemi przez bony, nianki nawet matki na planty nasze krakowskie, gdzie dzieci leżą w wózkach lub robią, co tylko chcą, a nianki i służące zabawiają sie tymczasem z żołnierzami lub innego rodzaju amantami.

A jakże często widzieć można na tychże plantach, lub na ulicy, że same matki lub nianki są świadomemi krzewicielami bezwstydu w małych dzieciach, czy to ubierając je nieskromnie, czy też przyzwyczajając do niekrępowania się absolutnie żadnemi względami przyzwoitości.

O, te nasze planty, nasze ulice drugorzędne, to prawdziwa dla dzieci szkoła złego! Wiele z nich, gdy dorosną, przypisywać będą tej szkole swój upadek moralny, a może kiedyś i ostateczną utratę zbawienia.

Święta Teresa choć w jakiejś części chce temu zapobiec, przez wydawanie przy „Różach“ Dodatku dla dzieci. Módlmy się przez jej przyczynę do Bożego Dzieciatka za dzieci polskie,

i przyzwyczajajmy nasze dobre dziatki, aby się wstawiały do Niej za takiemi opuszczonemi rówieśnikami i miały politowanie dla ich potrzeb nietylko materjalnych, ale przedewszystkiem dla moralnych.

Modlitwa dziecka wiele może.

Redakcja.

Łaski i cuda otrzymane za pośrednictwem św. Teresy.

Ukochanej Św. Teresie dziękuję za następującą łaskę: W lipcu córka moja, wyjeżdżając na urlop, zabierała z sobą wielki kosz z garderobą bielizną itp. Jechała w towarzystwie znajomej pani, a bagaże odwoziła na kolej służąca wraz z najętymi ludźmi. Będąc wówczas trochę niezdrową, pozostałam w domu, i leżąc w łóżku, wpatrywałam się w obrazek św. Teresy, stojący w moim pokoju na komodzie. Upłynęła może godzina od wyjścia córki z domu, gdy wpatrując się w obrazek Kwiatuszka z Karmelu, uczułam dziwny niepokój, z którego nie mogłam zdać sobie sprawy. Po chwili jednak w myślach moich sformułowało się zdanie: idź na dworzec! Uśmiechnęłam się — bo i po co pójdę, kiedy z córką pożegnałam się już i poleciłam ją opiece naszej ukochanej Świętej? W parę minut jednak znowu ta myśl; „Wstań, idź na dworzec", a jednocześnie jak gdyby z kochanych oczu świętej szedł do mnie nakaz. Zmieszana i zdziwiona, wpatruję się dalej w Jej wizerunek, gdy po raz trzeci silny i ostry czuję nakaz w myślach: „Wstań, idź na dworzec, jesteś tam potrzebna!" Zrywam się z łóżka, ubieram szybko i wychodzę z domu, zapominając o osłabieniu. Gdy przybyłam na dworzec, moja córka siedziała już w wagonie, zajęta rozmową, ze swoją towarzyszką podróży, — i spostrzegając mnie, zawołała: Czemu przyszłaś mamo, kiedy jesteś słaba? Co się stało? Odpowiadam, że nic się nie stało. — Ale po co przyszłaś? — Ja sama nie wiem. — No więc idź, połóż się, mamo i po powtórnem pożegnaniu, zwróciłam się do wyjścia. Zaledwie uszłam parę kroków, wracam i pytam się swojej córki: Ile też zapłaciłaś od kosza? - Nie słyszę odpowiedzi, widzę tylko przerażenie w jej oczach, a w końcu te słowa: Jezus! Marja! gdzie mój kosz? — Przestraszona biegnę do wagi — tam nic nie wiedzą o koszu, a służąca i ludzie poszli już sobie. — Pytają mię o znaki lub adres, jakie powinny być na koszu, tymczasem córka moja, która pomagała mi szukać, oświadcza, że w pośpiechu zapomniała o jednym i drugim, a tu koszów podobnych jest mnóstwo! W końcu na samym spodzie odnajduje swoją własność i wraca do wagonu, a ja załatwiam formalności przy kasie. Odniosłam jej kwit do wagonu, gdy już pociąg miał ruszać i zapytuję jej: Teraz wiesz, po co przyszłam? Wiem, odpowiada! A czy wiesz, kto mię tu posłał? O tak! wiem, — Św. Teresa! Niechże będą dzięki tej Świętej Opiekunce naszej, za tę i wiele innych doznanych łask

Kraków, w październiku 1926. *Anna Tarczyńska.*

Zachorowałam bardzo ciężko zeszłej zimy na zapalenie płuc, osłabienie serca i rozstrój nerwowy. W podeszłym wieku wątpliwe było moje wyzdrowienie Rodzina moja i życzliwi mi znajomi polecili mię opiece Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odprawiając nowennę, i za Jej wstawieniem się do Boga odzyskałam zdrowie. Za doznaną łaskę składam podziękowanie, prosząc Św. Teresę od Dzieciątka Jezus o dalszą opiekę.

W Romanowem Siole, 30. X. 1925. *A. Morawska.*

Powyższe zeznanie potwierdzam w całej osnowie. *Ks M. Dutkiewicz.*

Byłam ciężko chora na zapalenie płuc, które się przeciągało i gorączka nie chciała ustąpić. Zaczęłam już wątpić o powrocie do zdrowia, lecz dzięki Św. Teresie, do której się modliłam i relikwie miałam przy sobie, wyzdrowiałam i nawet ślad tej tak ciężkiej choroby nie pozostał żaden.

Rabka, *Marja Woyczynska.*

Siostrzenica moja, mając zaledwie 2 tygodnie, zachorowała na chorobę skórną, o której uleczalności lekarz powątpiewał. Nie tracąc jednak nadziei i ufna w pomoc św. Teresy, rozpoczęłam w tej intencji nowennę.

Już w piąty dzień nowenny zauważyliśmy znaczne polepszenie. Obecnie cieszymy się jej zdrowiem.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam za tę wielką łaskę Najśw Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie publiczne podziękowanie. *Antonina Kląskałówna.*

W lipcu pasąc krowę, zostałam przez nią uderzona spiczastemi rogami tak silnie, że nastąpiło pęknięcie błony brzusznej i wnętrzności zaczęły wychodzić na zewnątrzz. Przyszedłszy do przytomności, wezwałam pomocy Serca Pana Jezusa i Sw. Teresy od Dz. Jezus, a zebrawszy wypłynięte wnętrzności do obu rąk, dowlokłam się do domu, odległego blisko na 500 metrów. Przyzwany lekarz nie robił żadnej nadziei życia, tylko tymczasowo opatrzył ranę i nie kazał nawet do szpitala odwozić, obawiając się, że umrę w drodze. Ja w tym wypadku nie myślałam już o życiu, tylko o przyjęciu Ostatnich Sakramentów, o co gorąco błagałam Serce Jezusa przez wstawiennictwo Sw. Teresy. — Kiedy tę łaskę otrzymałam, dopiero zaczęłam prosić o zdrowie. Odprawiłam wraz z domownikami nowennę do Serca Bożego i do Sw. Teresy, powtórzyłym ją poraz drugi i nadspodziewanie zaczęło mi się poprawiać. Gorączka ustąpiła, a w kilka tygodni wstałam z łóżka i mogę wykonywać domowe roboty.

Lekarz i obecni, którzy widzieli moje położenie, mówią, że tylko cudem zostałam przy życiu, a ten cud zawdzięczam Sercu Pana Jezusa i Sw Teresie od Dzieciątka Jezus. —

Marcyporęba, dnia 29 października 1926 r. w r. *Anna Pamuła.*
Potwierdzam: *Ks. Jan Matoga*, proboszcz.

Najgorętsze i najszczersze podziękowanie składam Cudownemu Panu Jezusowi, Matce Najświętszej i Sw. Teresie od Dzieciątka Jezus, bo za Jej przyczyną doznałam wiele łask, a nawet pomocy pieniężnej w ostatnim roku, a prosząc o te łaski przyrzekłam ofiarować 2 zł. na potrzeby miesięcznika „Róż św, Teresy“ od Dz. Jezus, polecając się nadal Jej opiece.
w Krakowie, ul. Studencka L. 6. *Kwapniewska.*

Wskutek mściwego podpalenia i złośliwie rzuconego na mnie oszczerstwa, znalazłam się w rozpaczliwem położeniu. W tem strasznem nieszczęściu wraz ze staruszką mamą wzywałyśmy pomocy Bożej za wstawieniem św. Antoniego i św. Teresy. I oto Bóg miłosierny cudownym sposobem wyprowadził nas z ognia, bez żadnych osobistych szkód i sprawił, że wszystko tak pomyślnie się złożyło, że do 3 tygodni szkoła została odbudowaną i mogłyśmy wrócić do zwykłego trybu życia. Oszczerca nie został wprawdzie jeszcze wskazany i winowajca nie wynaleziony, ale ufam, że św. Teresa, którą bezustannie o to błagam, wyprowadzi mię i z tego nieszczęścia i okaże mą niewinność. Wywiązując się z przyrzeczenia, uczynionego św. Teresie, i dziękując równocześnie za przeróżne łaski odebrane w tym czasie za przyczyną tej Przemiłej Swiętej, załączam czekiem 15 zł. na budowę kaplicy w Rabce, prosząc raz jeszcze o łaskawe publiczne ogłoszenie tej cudownej opieki.
Ludwika Kozłowska. Lwów, Łyczaków, 29.

Prośba o modlitwę przez przyczynę Św. Teresy.

Wincentowie Banaszakowie polecają modlitwom czytelników swoją trzyletnią córeczkę, chorą od 8 miesięcy i znajdującą się w szpitalu św. Józefa w Poznaniu w nadziejl, że Sw. Teresa zbiorowych modłów wysłucha. Krzywin, przez Kościan w Poznańskiem

Franciszka Skowrońska z Szechynia, poczta Medyka, prosi o modlitwę w intencji uzdrowienia syna cierpiącego na cukrzycę i składa ofiarę 2 złote. Otrzymałem: *Ks. A Cieślar.*

Budowa kaplicy pod wezwaniem Św. Teresy w Rabce,
(Pod tą rubryką Redakcja zamieszczać będzie stale wiadomości o budowie i komunikaty Komitetu budowy tejże kaplicy).

By każdy czciciel św. Teresy, nawet najskromniejszym datkiem mógł się przyczynić do budowy ku Jej czci wznoszonej kaplicy, Komitet wydał kilka tysięcy cegiełek w formie obrazków po 50 gr i widokówek po 20 gr. Prenumeratorzy Róż św. Teresy mogą tu oddać Komitetowi i całej sprawie ogromną usługę a dla siebie zyskać ze strony św. Teresy niejedną pomoc przez pośrednictwo, mianowicie w rozsprzedaży cegiełek i widokówek. Dlatego też komitet apeluje do tych, którzy gotowiby byli rozsprzedażą wśród znajomych się zająć by zwracali się do skarbnika Kom. Ks. J. Piskorza (Kraków, Pędzichów-Boczna 2.) — deklarując ile cegiełek i widokówek do rozprzedaży wysłać im można.

Dotychczas na budowę kaplicy złożyli dziękując św. Teresie za otrzymane łaski;

Bawarów: Pohlowa Wiktorja 3 zł. — **Bochnia:** Gieratowska Barbara 5 zł. — **Borysław:** Vawrotilowa Marja 5 zł. — **Częstochowa:** Grzędziński Józef 3 zł. — **Dębica:** Gilewska Bronisław 5 zł. — **Dylągowa:** Ks. Józef Kmiotek 3 zł, — **Golina Kosć.:** Pelagja Pyszczkówna 3 zł. — **Gorlice:** Rudelka Janina 2 zł. — **Goscieszyn nad Olszą:** M. Kiernasowska 10 zł. — **Grębań:** Ks. Januszewski Józef 10 zł. — **Inowrocław:** W. Dzióch — 5 zł. **Kochawina:** Ks. Jan Trzopiński — 5 zł. **Kraków:** Ks. Jan Alpiński — 2 zł. D. Włodzimierz Godziszewski — 1 zł. Jania Henryka 5 zł. Stefanowie G. za grudzień i styczeń po 3 zł., razem 6 złp. **Lipniki:** Józef Kapuściński 5 zł — **Lisko:** Baranowa Aniela 5 zł. — **Lwów:** Jakicz Hilda 5 zł. — Kozłowska Ludwika 15 zł. — Lenczowski Józef 1 zł. — **Łuck:** Chlebowski Eugenjusz — 1 zł. **Łunna:** Płońska Helena — 10 zł **Milatyn Nowy:** Urząd pocztowy 5 zł. — **Niepołomice:** Ks. Chrapla — 2 zł. **Okulice:** Ks. Jędrzej Mucha 2 zł. — **Przeworsk:** Wróblewski Piotr 10 zł — **Puck:** H. Lipska 5 zł. — **Rymanów:** J. Podolski 1.30 zł. **Stanisławów:** Zacharowa Irena 3 zł. — **Szynwald:** Ks. A Siemieński 1 zł — **Sianki:** Helena Daraszowa 3 zł. — **Wejcherowo:** Kogutowicz Teresa 5 zł — **Wiele:** Ks A. Kurowski 3 zł. — **Włostów:** Ks. Apolinary Cukrowski 3 zł. — **Wodzisław:** Ks. Januszewicz 5 zł. — Dziękując za opiekę św. Teresy, przysyła na budowę Jej kaplicy w Rabce—zdrój, 5 zł Ania L. — Dalszy ciąg składek w następnym numerze. Za złożone ofiary składa Komitet serdeczne Bóg zapłać.

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Jan Korzonkiewicz
cenzor.

W Krakowie, 6 stycznia 1927.

L. 244/27

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Książki nadesłane.

X. Mateusz Jeż. **Bogu utajonemu,** 100 pieśni i hymnów ku czci Przenajświętszego Sakramentu, wydanie ozdobne w Krakowie 1923, cena 1 zł.

Tegoż autora. **W religji katolickiej prawda i siła** (broszura napisana w obronie wiary katolickiej i Kościoła świętego przeciw odszczepieńcom i błędnowiercom dzisiejszym) druk. w Krakowie 1923. Cena 50 groszy.

Do nabycia w Administracji „Róż św. Teresy od Dz. J.“

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1.05 gr. rocznie 3.60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł 20 gr. pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków **405 893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

Składki złożone w Administracji.

Na Sierocinek Teresinek w Łucku... Sianki obok Turki: Dareszowa Helena — 5 zł.

Na Beatafikację Świątobliwej Wandy Malczewskiej: Częstochowa: Józef Grzędziński 2 zł. — **Łęka Górna ad Pilno:** Wanda Czekańska 2 zł.

Na dzwony Świętej Teresy:.. Rudki: S. S. Służebniczki — 3·70 zł.

Na fundusz prasowy: Gniezno: H. Gniatczyk — 2 zł. Antonina Kląskałówna — 2 zł. **Krasów:** J. Kwapniewska — 2 zł. **Wieliczka:** Marja Bönówna 2 zł. — **Niżankowice:** Marja Raczkowska 2 zł. za wysłuchanie prośby o zdrowie.

Na Zakład Lubomirskich: Laskowa, Marja Żochowska 10 zł. 80 gr.

Na biedne dzieci, które bez śniadania chodzą do szkoły: Piaski Wielkie, Aniela Rogoda 5 zł.

Na misje: Romanowe Sioło, A. Morawska 4 zł.

Roczniki oprawne wysyłamy około 20 stycznia 1927 r.

Administracja.

Książeczka Miniaturowa.

Panią która w grudniu przysłała pieniądze na książeczkę do nabożeństwa uprasza się o dokładny adres, aby wysyłkę uskutecznić.

Wydawca: Teodora Tomaszewska.
Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6.